

PRENUMERACJA:

W Łodzi:
Rocznie rs. 6
Półrocznie " 3
Kwartalnie " 1 k. 50
Miesięcznie " 50
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie rs. 8
Półrocznie " 4
Kwartalnie " 2

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Apoloniusza B.
Jutro: Hermogenesa M.
Wschód słońca o godz. 5 min. 18. Zachód o godz. 6 min. 47
Długość dnia godz. 13 min. 29. Przybyło dnia godz. 6 min. 50.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburski Nr. 275.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Krendiera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

W OBRONIE
Stowarzyszenia spożywczego.

(Głos z miasta).

Stało się u nas niejako modą wytyczanie przed forum opinii publicznej wszelkich drobnych spraw i sporów, które w większości wypadków na innej drodze skutecznej załatwionemi być mogą. Uznajemy wyświetlanie kwestyj donioślejszych, drogą artykułów drukowanych, po pismach peryodycznych, lecz uzurpowanie tej drogi, zaprzatanie „opinii publicznej” tam, gdzie rzecz nie przedstawia szerszego interesu i gdzie wystarczy prywatna zbiorowa wola danej grupy ludzi o wspólnych celach, jest może nie tyle szkodliwym, ile wprost bezcelowym, bezskutecznym 1).

Prasa tak warszawska jak prowincjonalna słuszenie bardzo otacza wielką sympatją powstawanie drobnych stowarzyszeń ekonomicznych a w pierwszym rzędzie — spożywczych; z przyjemnością zaznacza pomysłny rozwój tego rodzaju instytucyj i ubolewa nad ich upadkiem. W myśl tej łączności prasy z sympatycznymi objawami samopomocy zbiorowej w ekonomicznym kierunku, wszystkie o ile mi wiadomo, istniejące w kraju stowarzyszenia spożywcze starają się nie nie ukrywać przed „opiniami publicznymi”, owszem korzystają z jej wskazówek i rad. Wyjątku pod tym względem nie czyniło od początku istnienia stowarzyszenie spożywcze dla urzędników miasta Łodzi. Niebawem po zatwierdzeniu ustawy „Dziennik Łódzki” pomieścił kilka

artykułów wstępnych, poświęconych nowemu stowarzyszeniu. Sprawozdania swoje zarząd corocznie ogłasza drukami, szczegółowe recenzje z posiedzeń zebrań ogólnych członków stowarzyszenia, czytamy w „Dzienniku” corocznie; o każdej zmianie osób, powołanych do wewnętrznego zarządu, wprowadzeniu do handlu nowych artykułów zbytu, spotykamy wzmianki w kronice „Dziennika.” Pytam się, czy drobna instytucja ma prawo i potrzebę zaprzatania sobą każdego numeru miejscowego organu, jak tego widocznie pragnie jeden z nie-stowarzyszonych, który w Nr. 83 z r. b. „Dziennika,” jako rycerz z ciężką włócznią wystąpił na arenę wstępnego artykułu, celem wyzwania Bogu ducha winnego przeciwnika.

Czego właściwie chce pan nie-stowarzyszony? Jeżeli go dobrze rozumiem, pragnie przede wszystkim: 1) ażeby prasa głębiej bałała stosunki stowarzyszenia spożywczego; 2) wywołać dyskusję publiczną na temat przyjęcia w komisję przez stowarzyszenie sprzedaży win krymskich i wódek i wreszcie; 3) przypomnieć zarządowi 3-cie przykazanie Boskie: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił.” Dobrze! Więc ad 1-mum). Jak się wyżej rzekło, stowarzyszenie nie tylko nie uchyla się od krytyki „opinii publicznej”, ale daje jej potem materjał, czy to w sprawozdaniach drukowanych, czy w luźnych wzmiankach o postępie sklepu spożywczego, wysokości spodziewanej dywidendy i t. p. Jeżeli zatem takie szczegóły nie zadawalniają pana nie-stowarzyszonego, to szkoda, że nie wykazał, jakich jeszcze danych żąda od zarządu stowarzyszenia; łączyć zaś z małym jakoby zainteresowaniem się „opiniami publicznymi” sklepem stowarzyszenia (sic!) zarzut nieprawidłowego biegu interesów stowarzyszenia, jest to popełnić... insynuację na niczem nieopartą.

Gdzie pan nie-stowarzyszony przytoczył choć jeden dowód narażenia na szwank dobra ogółu? Wystarczy mu ten niby — argument, że pomiędzy stowarzyszonymi ma znajomego, który nie ze wszystkim zgadza się na system zaprowadzony w stowarzyszeniu. Co to jest? Czy prasa ma się zajmować głębiej odosobnionemi. babskimi

mi 2) przekonaniem pojedynczych stowarzyszonych? Od tego są zebrań ogólnych członków stowarzyszenia, ażeby tam każdy mógł swobodnie wypowiedzieć, co uważa dla sklepu za pożyteczne, a co za szkodliwe. Gdzie mowa o jakichkolwiek stowarzyszeniach, tam niema jedynomyślności zdań, przeciwnicy zawsze się znajdują. Wierzmy, że i łódzkie stowarzyszenie spożywcze wyjątku nie stanowi. Jedni np. pragnęliby może nabywać towar po cenach tańszych niż w innych sklepach, skwitowawszy z oszczędności dywidendowych, inni znów słuszenie domagaliby się, ażeby stowarzyszenie, obok wygody czysto gospodarskiej, dostarczało im także pewnych oszczędności groszowych, do których w inny sposób prawdopodobnie nie doszliby wcale. Zebrania ogólna, odbywane publicznie, same przez się są już niejako wyrazem opinii publicznej. Choćby się nawet coś w porządku wewnętrznym nie podobało pewnej grupie członków (czego nie przypuszczam odnośnie do łódzkiego stowarzyszenia), wola większości musi być przeciwieństwem uszanowaną. Jeżeli zatem p. nie-stowarzyszony chce rozbiierać jakoweś przeciwnie wprowadzonemu porządkowi projekty w prasie, niechże rozbiiera, niech motywuje wnioski, rady i t. p., ale rzucac nieopatrznie słowa przeciw zarządowi, który ściśle trzyma się musi uchwał zebrania ogólnego, nie ma żadnej podstawy.

Zresztą do jakich drobiazgów „Dziennik” zajmuje się stowarzyszeniem, niech p. nie-stowarzyszony posłucha za dowód humorystyczna „kwestya maślana”... która przez kilka tygodni tułała się w roku zeszłym po szpaltach wspomnianego pisma. Jedna grupa konsumentów oświadczyła się za masłem ze znakiem snopa, druga — ze znakiem krowy. Stąd dwa obozy, wzajemnie rozdrażnienia, analizy chemiczne, spory praktycznych chemików, cytaty naukowych powag i... łapanie tychże powag na gorącym uczynku sprzeczności z samym sobą, słowem... niepokój maślany. Kwestya

2) Zostawiając swobodę dyskusyjnym, zwracam uwagę p. L. G. że w kwestyi stowarzyszenia spożywczego tak zwane babskie (sic!) co za wyrażenie! przekonania są co najmniej równie kompetentne jak męskie. (Przyp. red.)

w masle stowarzyszenia biorąca swój początek do tego stopnia nawet się zaostrzyła, że prezydujący w zarządzie na najbliższym zebraniu ogólnem słuszenie zwrócił się do członków, ażeby drobne niedokładności, jeżeliby takowe zostały zauważone, załatwiać życzliwym zwroceniem na nie uwagi zarządowi, a nie podnoszeniem ich w pismach publicznych. Jeżeli zatem dzisiaj p. nie-stowarzyszony czyni gołosłowny zarzut, że prasa „głębiej” nie wgląda w sprawę stowarzyszenia, to dowodzi, że sam o stosunkach prasy miejscowej smutnie ma właściwie wyobrażenie, a o kwestyi maślanej... żadnego.

Ad 2-um). Autor artykułu przytacza niewiernie osnowę § 1-go ustawy. Celem stowarzyszenia jest nie tylko zaopatrywanie stowarzyszonych w artykuły pierwszych potrzeb, w dobrym gatunku, po cenie możliwie najtańszej, ale i dostarczanie tymże pewnych oszczędności. Wyrażenie najtańszej należy tu rozumieć: nie droższej, niż w innych sklepach spożywczych prywatnych, skoro z cen tych ma jeszcze być obróconym pewien procent na oszczędność. Dopóki zatem pan nie-stowarzyszony nie wykaze, że sklep stowarzyszenia sprzedaje poszczególne artykuły drożej, niż w innych sklepach, dopóki nie dowiedzie, że nie wywiązuje się należycie z zadania względem stowarzyszonych, w myśl § 1 ustawy, dotąd nie ma zasady łączyć z zadaniem stowarzyszenia zarzutów nieprawidłowej jakoby sprzedaży win krymskich i wódek w butelkach 3). Ocz trąca członkowie, że stowarzyszenie weszło w stosunek z tą lub ową firmą warszawską, która od sprzedanego w sklepie stowarzyszenia wina lub wódek w butelkach obowiązała się płacić intratny procent. O stracie nie może być mowy nigdy, chyba tylko o małym docho-dzie. W każdym więc razie stowarzyszeniu za skrzętność jego należy się raczej słowo uznania niż zarzutu. Istotnie, niezmiernie dziwnym jest tak zarzut, jak sam p. nie-stowarzyszony. Był to bardzo mo-

3) Autor artykułu mówi o jakiejś sprzedaży win zagranicznych: szampańskich, węgierskich, reńskich i t. p., jest to prosty wymysł; stowarzyszenie oprócz win krymskich, żadnych innych nie posiada.

Z LITERATURY NIEMIECKIEJ.

Choroba wieku. — Powieść w 2-eh tomach Maksa Nordaua. — Lipsk 1888.

(Dokończenie — patrz Nr. 85).

Pierwsza jego miłość zwrócona była ku zepsutej światowej pannie, której naiwny wdzięk chwilowo go zachwycił, a w którym później odkrył brak serca i pustkę umysłową.

Po upływie pewnego czasu, w jednym z francuskich miejsc kąpielowych poznał się z hrabiną Pilar, nie żyjącą z mężem, który był gubernatorem wysp Filipińskich, kobietą młodą, piękną, inteligentną, namiętną, z którą wkrótce połączył go stosunek gorącej miłości. Miłość pani Pilar nie była świeżem uczuciem naiwnego dziewczęcia, ani ciepłą miłością notniwej żony, ale gorącą subtelną namiętnością inteligentnej kobiety, tą, jak ją nazwał Baudelaire „l'amour savant”, w której zapach naturalny zastępują wyziewy perfum; blask słońca i błękit nieba — przyćmione światło ampli i barwy draperyj; piękność form naturalnych — wykwintne, wytwory sztuki; instynkt — subtelną analizą uczuć. Przytem Pilar była kobietą, która miała już kilku kochanków i kilkoro dzieci. Grała więc w miłości rolę czynną; do uczucia jej męszczał się pewien pierwiastek macierzyństwa, zawsze dostrzegalny w miłości kobiety, która kocha nie po raz pierwszy. Pilar, jak sama powiada — wzięła Wilhelma; a i później, w ciągu całego wspólnego ich pożycia ani jedna pieśczoła, ani jeden pocałunek nie powstaje u niego samostnie, jest zawsze tylko odpowiedzią na pieśczoły Pilar. Ona podsycała jego namiętność, wywoływała ją do pewnego stopnia; i taka tylko kobieta czynna i subtel-

na w obyczajach młodości, mogła posiadać serce chłodnego, wyrafinowanego myśliciela, jakim był Wilhelm. Istotą jego stanowi uduchownienie, skupienie w sobie. Świat jego jest w jego myśli. Jak sam powiada, ulega on prawom, ponieważ popiera je siła. Ale żadne prawo nie może ograniczyć jego swobody, żaden tyran bowiem nie może narzucić względów jego myśli.

Takim jest główny bohater Nordaua, Wilhelm. W liczbie przyjaciół jego widzimy dwie jeszcze osobistości pokrewne mu przekonaniemi. Jeden jest to niemłody już lekarz Schroetter, który długie lata przebył w Indyach, skąd przywiózł przekonanie, że — zjawiska świata są zagadką, którą napróżno chcemy rozwiązać. Oni nas prąd, którego źródło jest nam nieznanne, zarówno jak i jego ujście. Nie nam to nie pomoże, że trwożnie zapytujemy: skąd? dokąd? Najmędrszą rzeczą byłoby, położyć się spokojnie, spoglądać na błękit nieba nad nami i przysłuchiwać się szumowi wody pod nami. Od czasu do czasu, przechodząc koło pachnącego kwiatu latosu, zerwać go. Drugim pokrewnym Wilhelmowi przyjacielem jego jest Dörfing, poświęcający życie swe na napisanie „Filozofii wyzwolenia”. Zasadniczą myślą jej był powrót do szczęścia i doskonałości, które człowiek osiągnąć może przez śmierć. Ona bowiem przywraca go wiecznej, doskonałej zasadzie duchowej, stanowiącej istotę wszechświata, od której oderwane, jako cierpienie i tęsknotę — stanowi życie jednostkowe. Napisawszy swe dzieło, Dörfing wyzwala się; pozbawia się życia wystrzałem z rewolweru.

W tych trzech osobach — Wilhelmie, Schroetterze i Dörfingu streszcza się choroba wieku. Ale czy rzeczywiście jest ona taką, jak przedstawił ją Nordau? Jeżeli rzeczywiście w sferach najwyższej młodej inteligencji zauważyć można pesymizm i

zwątpienie, i w myśli, i w czynie, komplikują się one jednak i osłabiają do tego stopnia przez wpływy poboczne, że w tej czystej formie, w jakiej wyobrazone są te objawy u Nordaua, są one niemożliwe. Powiedzieć można, że w ogólnych zarysach, Wilhelm i jego przyjaciele są algebraicznie prawdziwi; od powieści jednak należało oczekiwać nie formuły, ale realnych ludzi. Jest to jedna więcej artystyczna wada powieści. Zobaczymy o ile prawdziwą jest formuła.

Zauważmy przede wszystkim, że Nordau oddzielił do pewnego stopnia dwa źródła choroby: świadomość i przekonania Wilhelma; pierwsza objawia się w krytyce, opartej na szerokiej, abstrakcyjnych podstawach, zwróconej zarówno na zjawiska świata zewnętrznego i wewnętrznego; drugie u niego systemacie poglądów. Otóż u dzisiejszego człowieka tego podziału być nie powinno: Wilhelm posiada zaokrąglony systemat metafizyczny, który rozwija w długich rozprawach ze swymi przyjaciółmi, po czem przeczy swojej niewierze w metafizykę i możność poznania prawdy obiektywnej. Tym systematem przeczy także swej świadomości. Skoro doszedł do tak określonych wniosków, że przy całej swej uczciwości, uważa je za dostatecznie usprawiedliwiające jego postępowanie — są zatem powody, wobec których powstrzymał swą krytykę. To właśnie jest w osobie Wilhelma nietypowem dla dzisiejszych czasów. Wilhelm, zarówno, jak i jego przyjaciele jest idealistą, a więc syntetykiem. Umysłowem źródłem choroby naszego wieku jest raczej realizm, analiza, do syntezy realnej daleko nam jeszcze. A tymczasem człowiek cruje potrzebę tych wskazywek ogólnych, tej metafizyki, która straciła kredyt w swej formie dotychczasowej i w dalekiej zaledwie zarysowuje się odległości jako owoc mo-

zólnych badań nad zjawiskami. Zanim umysł dojdzie do tej upragnionej chwili, brak mu wszelkich wskazówek syntetycznych, stąd jedynie zwątpienie, pesymizm, szczególnie odnośnie do zjawisk społecznych, co do których nie określiliśmy jeszcze nawet, jakimi być powinny nasze uogólnienia. Nie ten lub ów systemat więc, jako rzecz przypadkowa, służą za cechę typu naszej epoki, ale brak tego systematu jest źródłem choroby naszego wieku, który znanionuje przede wszystkim nadmierny rozwój indywidualności.

Nie popełniłby tego błędu Nordau, gdyby nie kładąc w usta swego bohatera kompilacyj Kanta, Szopenhauera, Hartmana, zadowolnił się jego poszukiwaniem prawdy i krytyką. Ta ostatnia stanowi zasadnicze umysłowe źródło choroby, szczególnie wewnętrznego. Krytyka własnych uczuć i myśli zabija wolę. Uczucie nie przechodzi bezpośrednio w czyn, ale zostaje podane krytyce, tak ściśle i drobiazgowo, że rezultatem jest zrozumienie uczucia, a nie czyn. Dwa psychologiczne akty zlewają się w jedną myśl. W niej skupia się cała duchowość. Stąd przy niezmiernym pobudliwości nerwowej widzimy brak oddziaływania na zewnątrz; bierność woli przy nadmiernej aktywności umysłu. Ale dotychczas jest to strona czysto umysłowa chorobliwości naszej epoki. U Nordaua wyczerpuje ona wszystkie przyczyny. Zapomina on jednak o tem, że nie idee rodzą uczucia, ale odwrotnie, że więc po za chorobą pojęć i jej objawami w uczuciowości, jako przyczyną dalszą stoi choroba samejże uczuciowości, mająca swoje skutki w tamtej. Z tej strony daleko lepiej rzecz przedstawiają autorowie francuscy, szczególnie Zola np. w powieściach „Dzieło” (Klaudynar) i „Rokoco tytu” (Lazar). Wilhelm organicznie jest zdro-

że, że sam wina nie lubi, na to oczywiście ratunku niema, ale dlaczego odmawia swobody innym w wyborze tego, co lubią, zwłaszcza, że przez to stowarzyszenie tylko zyskać może. Idealem stowarzyszenia spożywczego jest takie stowarzyszenie, które byłoby w stanie zaofiarować członkom swoim wszystkie sprawy. Nawet książki, przez układy z firmami, powinniśmy otrzymywać po cenie tańszej niż handlowa, uderzać więc na to, że instytucja stara się rozszerzyć a nie zasklepić w ciasnym kole, od którego rozpoczęła działalność, jest co najmniej ryzykownym dowodem... chęci napisania dziennikarskiego artykułu.

Wreszcie ad 3-m) kwestya zamykania sklepu w popołudniowych godzinach w niedzielę i święta wkracza w sferę religijno-etyczną, a nie ekonomiczną. Rozbierać jej nie będą. Kto wie, czy naród angielski nie posiada dlatego właśnie takiego zasobu sił produkcyjnych, że oszczędza je w każdą niedzielę i święta;—spierać się o to nie będą, nadmienię tylko, że stowarzyszenie na chwałę Bożą w niedzielę i święta obraca czas od godziny 10 do 2 po południu, przez które to godziny sklep jest zamknięty. Pierwotnie w rzeczone dni sklep był zamknięty całodziennie, co miało tę słabą stronę, że niespodziewane sprawy robione były przez stowarzyszonych gdzieindziej, co nie pomnażało ich oszczędności.

L. G.

Przemysł, Handel i Komunikacje.

Drugi bite. Według informacji „Kurjera warszawskiego” między Nasielskiem a Pułtuskim karetki dotychczas nie kursują. Na traktach między Kaliszem a Łodzią i Kutnem bieg kar i omnibusów pocztowych został przywrócony, lecz z powodu fatalnego stanu drogi pasażerowie opóźniają się z przyjazdem o kilka godzin i nie ma dnia, aby podążający z Kalisza do pociągów nie przyjeżdżali po czasie. Między Łęczycą a Kutnem stan drogi o tyle się poprawił, iż bieg poczty pasażerskiej przywrócono, lecz zamiast karetek kursują bryczki.

Handel. Nasienie buraczne do niedawna sprowadzane do nas z zagranicy, znajduje teraz zbyt w Belgii. W roku zeszłym jak donosi „Kurjer warszawski” jeden z obywateli z okolic Skalbierza wysłał na próbę kilka centarów nasienia buraków i plantatorowie belgijscy uznali je za bardzo dobre. Obecnie wysyłka wynosi już 250 centarów.

Przemysł. „Kurjer codzienny” dowiadyuje się, że wkrótce powstanie w Warszawie fabryka pośpiesznych maszyn drukarskich i litograficznych. Będzie to właściwie przekształcenie już istniejącej fabryki małych maszyn i narzędzi drukarskich. Właśnie w tych dniach właściciel tej fabryki zawarł układ z kilkoma kapitalistami; rozszerzone zakłady rozpoczną czynności jeszcze w roku bieżącym.

zupelnie. Ze zmianą przekonań staje się czynnym, energicznym, — jak się wyraża Nordau „pięknym i harmonijnym kwiatem ludzkości.” Choroba jego jest lekkiem funkcjonalnym zaburzeniem; żadnego organicznego braku w nim nie zauważamy. Ale czy braków takich nie ma człowiek dzisiejszy, i czy to nie one stanowią zło? Na to odpowiada literatura francuska, a po części i ruska, przez swoje typy i przez pewne objawy.

Nareszcie zwrócić musimy uwagę na jeden błąd Nordaua, odnoszący się już nie do źródeł, ale objawów choroby. Bohater jego Wilhelm, zarówno jak i jego przyjaciele, są zawsze konsekwentni, w zgodzie ze sobą, określani, tak, że z góry przewidzieć można, jak w danym wypadku postąpią. Nie masz żadnego rozdźwięku w ich świecie wewnętrznym. Żadnego szamotania, żadnej walki, żadnej chwiejności. Ten rozdźwięk jednak jest nie tylko właściwością choroby, ale wprost objawem żywotności. W stanie chorobliwym przybiera tylko wymiary nadmierne i nie lata składają się na zmianę, ale minuty, chwile. A bohater Nordaua przez ciąg lat dziesięciu jest ciągle takim samym: nie zmienia przekonań, ani postępowania, ani uczuć. Ta jego nieruchomość, to już jest wprost płytkość. Ale jak powiedzieliśmy, na Wilhelma należy zapatrywać się jako na formułę algebraiczną. Nordau w swojej powieści nie przestaje ani na chwilę być autorem „Paradoksów.” Sama formuła w ogólnych zarysach prawdziwa, błędna jest w przeprowadzeniu. Jest to dobrze ułożone, ale źle rozwiązane równanie.

To polityczno-społeczne, na które rzucił swego bohatera Nordau, epoka wojny francusko-niemieckiej przedstawione jest świetnie, barwnie i wypukło i stanowi może najlepsze części całego dzieła. Wogóle nasuwa ono wiele myśli, porusza zagadnienie tak ważne i ciekawe, że zasługuje na to, ażeby wzbogacić swym przekładem nasze piśmiennictwo.

J. L.

— W niedzielę wieczór pożar zniszczył fabrykę wyrobów filcowych Leona Kohna w Warszawie. Straty, jak donosi „Gazeta warszawska” wynoszą kilkanaście tysięcy subli. Fabryka była ubezpieczoną w towarzystwie bałtyckim.

— W roku 1887 wszystkich fabryk, zakładów przemysłowych i kopalni w powiecie będzińskim było 232; zatrudniały one 12257 robotników i dostarczyły rozmaitych wyrobów za 30,431,286 rubli; z tej sumy przypada na 7 fabryk przerabiających węglę i bawełnę 12,332,479 rubli a na 15 kopalni węgla kamiennego za 4,606,359 rubli. Z porównania tych cyfr z odpowiednimi cyframi za rok 1877, okazuje się, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu przemysł powiatu będzińskiego zrobił znakomite postępy; przybyły w tym czasie 83 zakłady przemysłowe, liczba robotników powiększyła się o 15,853 a wartość produkcji o 26,943,845 rubli.

Stowarzyszenia. Przed rozpoczęciem narad chmielarskich w sobotę, referent delegacji i członek utworzonego przez nią komitetu wykonawczego, Stankiewicz w towarzystwie członka komitetu A. Helbicha, udali się do prezesa warszawskiego kantoru banku państwa z zapytaniem, w jakim stadium znajduje się prośba delegacji o urządzenie corocznych jarmarków na chmiel w Warszawie, oraz co do wyjednanie w banku państwa i jego oddziałach kredytu na zastaw chmielu. Odpowiedź była o tyle pomyślna, że władza zatwierdziła urządzenie jarmarków, które odbywać się będą corocznie od 20 września do 1 października, w dolnej części składów bankowych, których pierwsze piętro jest przeznaczone na skład węgla. Co do kredytu w banku na zastaw chmielu, nadeszła z Petersburga odpowiedź odmowna. Na wniosek Zawadzkiego postanowiono na zebraniu sobotnim starać się o uzyskanie kredytu odpowiedniego w instytucjach prywatnych, jak w banku handlowym i dyskontowym a zarazem prosić zarząd towarzystwa popierania przemysłu i handlu o wystąpienie w tej sprawie raz jeszcze do ministra skarbu. Następnie naradzano się nad zawiązaniem spółki chmielarskiej. Według projektu przedstawionego, spółka oparta na wzajemności, założonyaby w Warszawie sortownie i suszarni chmielu i przerabiałaby chmiel stowarzyszonych, a za pewną opłatą także chmiel innych plantatorów. Projekt uzyskał gorące poparcie, ze względu jednak na trudność zgromadzenia większych kapitałów w danej chwili, postanowiono rozpocząć działalność w granicach jaknajskromniejszych, przez zawiązanie spółki firmowo-komandytowej z kapitałem 6,000 — 10,000 rubli w udziałach po 500 r. Z czasem spółka rozszerzy swą działalność. Zapisano się zaraz na blisko 3,000 rubli. Z uwagi, że spółka nie jest wcale koalicją skierowaną przeciw piwowarom, lecz jedynie przeciw wyzyskującym pośrednikom, postanowiono zaprosić do uczestnictwa także piwowarów. W tym celu wydelegowano

Adama Helbicha i Ryszarda Machleja, aby porozumieli się z przedstawicielami przemysłu piwowarskiego. Skoro zaś przedsiębiorstwo dojdzie do skutku, na czele jego, jako reprezentanci, staną równocześnie jeden producent chmielu i jeden piwowar. Wreszcie wobec powziętej wiadomości, że wołyńscy plantatorowie chmielu wniosli do ministerium podanie o wzbronienie wywozu krajowego chmielu za granicę, a to pod pozorem, że chmiel ten napowrót do nas wraca, z zagraniczną firmą i marką, postanowiło zebranie udać się ze swej strony z przedstawieniem, że zakaz taki byłby dla plantatorów bezwarunkowo szkodliwym. Wprawdzie zdarzają się czasami podobnie anormalne wypadki, szkodzą one jednak więcej piwowarom, aniżeli producentom. Zakaz zaś odnośny uniemożliwiłby w przyszłości rozwój produkcji chmielu u nas na wywóz racjonalny zagraniczny, do czego koniecznie dążyć powinniśmy. W ostatniej chwili przed ukończeniem narad powstały wątpliwości, czy możliwą będzie konkurencja na małą skalę zawiązanej spółki chmielarskiej, z bogatemi sortowniami, zakładanymi obecnie u nas przez zagranicznych przedsiębiorców. Wobec tego postanowiono zebrać się raz jeszcze w poniedziałek dla bliższego zastanowienia się nad tą sprawą.

Wystawy. „Nowoje wremia” donosi, że termin nadsyłania przedmiotów na wystawę artystyczno-przemysłową w Kopenhagede przedłużono do 22 kwietnia.

Zebrania. Siedmaste ogólne zebranie akcyonaryuszów warszawskiego banku handlowego odbędzie się w dniu 26 b. m.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda warszawska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 16 kwietnia). Wbrew oczekiwaniom na giełdzie warszawskiej ruch w tygodniu ubiegłym był bardzo mały. Spodziewany napływ obfity remes, gdy z nastaniem wiosny rozpocznie się wywóz na wielką skalę, okazuje się słudzeniem, tak samo jak ożywienie zapotrzebowania dewiz na pokrycie, skutkiem oczekiwanego wzrostu przywozu po uregulowaniu komunikacji. Brak znaczących kapitałów ruchliwych, kredyt drogi i nieprzystępny, są niewzruszoną przeszkodą dla zważszego rozwoju interesów giełdowych. Spekulacja jest zupełnie nieczynną. Małe obroty wykonywano markami; kurs żądany po święcie p niedziałkowym stanął na 59.05 we wtorek, następnie podniósł się do 59.32% w środę, do 59.35 w czwartek i do 59.45 w piątek a w sobotę obniżył się do 59.25. Inne dewizami obracano nadzwyczaj mało. Kupony celne bez zmiany, łatwo mogły być uzyskane po 7/8 damna. Na targu papierów publicznych usposobienie zmieniło się trochę. Poszukiwane dotychczas listy ziemskie miały mniej popytu, zapewne z powodu wysokiego kursu, który jednak nie uległ zmianie. Natomiast listy zastawne w Warszawie straciły na kursie przeszło 1/4%. Ciągły napływ tycheż listów seryi piątej wywiera nacisk na kursy seryi 3 i 4. Kurs seryi piątej obniżył się z 98.10 na 97.26, a czwartę i trzecią z 98.30 na 98.10. Wogóle papiery miejscowe są ciągle zaniedbane, a większe zainteresowanie wzbudzą ruski. Codziennie obracano pożyczką 4%, która podniosła się z 83.10 do 83.25 chętniej też nabywano pożyczki wschodnie, kurs emisji trzeciej i czwartę podniósł się z 98.20 do 98.65. Pożyczki premio- e były nabywane tylko w drobnych su-

mach. Po kursach niezmiennych. Przedmiotem największych obrotów były 6% wileńskie listy zastawne, które zyskały na kursie 1/4% (92 — 92 2/4). W dziale akcyj ciągle jeszcze panuje zastój zupełny.

Gielda petersburska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 14 kwietnia). Tutejszy targ wekslowy okazał na początku tygodnia mocne usposobienie, lecz skoro tylko zaczęły obniżyć się kursy berlińskie, wywozowcy wstrzymali sprzedaż trat zagranicznych, spodziewając się zapewne, że spadek notowań berlińskich zrobi dalsze postępy. Takiego przekonania nabrali widocznie także przywozowcy, gdyż pokrycia zobowiązań zagranicznych z ich strony przybrały znaczniejsze wymiary, co skłoniło bankierów do trzymania się berlińskiego kursu rubla. Traty londyńskie oddawane we wtorek po 119.75 miały następnie popyt po 120.40, a w dzisiejszym ruchu prywatnym, po otrzymaniu początkowych lepszych depesz z Berlina sprzedawano je po 120.15. Cena złota obniżyła się do 9 r. 48 kop., później poprawiła się do 9 r. 55 kop. Na targu papierów publicznych, pomysły przybiegły likwidacji i brak znaczących realizacji ze strony publiczności, ułatwiły zadanie spekulacji; na targu panowało w tygodniu ubiegłym usposobienie mocne, chociaż bardzo znaczny popyt, który wywołał dalszą wyżkę kursów pochodził wyłącznie ze strony spekulantów giełdowych, co nie może wcale przemawiać za trwałością zwykłej. Mniej ożywionym był targ papierów wkładkowych, które jednak także trzymały się mocno. Znaczące zmiany osiągnęły pożyczki metaliczne, jak renty złote (o 1/4 — 1/2%) i 4 1/2% listy zastawne (o 1 — 1 1/2%). Z papierów kredytowych podniosły się bilety bankowe 4 i 5 emisji o 1/4 — 3/8% i listy zastawne chersońskie o 1/4% podczas gdy inne utrzymały się przy kursach przeszłotygodniowych. Dosyć znaczne obroty wykonywano pożyczkami premiovymi, przyczem kurs biletów emisji pierwszej podniósł się o 1 r. (z 269 1/2 do 169 1/2) a kurs emisji drugiej osłabił z 245 na 245 1/4.

Kronika Łódzka.

(—) **Ruch budowlany** rozpoczął się na dobre; wozy z cegłą przeryniają miasto w rozmaitych kierunkach. Bardzo mało rozpoczętych robót widzimy od frontu ulic; ruch budowlany koncentruje się przeważnie w obrębie posesyj, na dziedzińcach. Budują się oficyny rozmaitych rozmiarów, dla celów przemysłowych, — o budowie domów mieszkalnych, któreby mogły zapobiedz wzrastającej drożyznie mieszkań, niema jakoś mowy.

(—) **Naprawa studzien miejskich.** Onegdaj rozpoczęto naprawę i pogłębianie starych studzien miejskich; roboty powierzone zostały p. Stefanusowi.

(—) **Wiadomości osobiste.** Telegrafista IV klasy Edward Konopacki ze stacji Granica i Eugeniusz Barnecker ze stacji Łódź, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

(—) **Sprawy spadkowe.** W dniu 12 października r. b. przypada termin prekluzyjny do uregulowania spraw spadkowych:

- 1) Po Fiszlu Szeferze, zmarłym w 1885 r. w Łodzi, właścicielu połowy nieruchomości pod N. 220 w Łodzi.
- 2) Po Janie Fiał, zmarłym w 1887 r. w Austrii, współwłaścicielu nieruchomości pod N. 746 w Łodzi.
- 3) Po Synche Bynemie Landau, zmarłym w 1887 r. w Łodzi, wierzycielu sumy

głosów, — zacierając ręce, mówił major. Pennicuick tymczasem ukończył mowę przyjętą z wielkim zapalem; żywo dysputując, rozszło się całe zgromadzenie.

— Wieszuję ci drogi Pennicuicku, — mówił major, wracając z gościem w powozie — udało ci się znakomicie, pomysł był świetny.

— Co takiego, nic nie rozumiem? — z podziwieniem odparł zagadnięty.

— O proszę, przynajmniej przedemną nie ukrywaj się. Podziwiam twoją taktkę, a udawałeś, że nie znasz się na kwestyi wyborczej! Ale do licha! skąd ci taki pomysł przyszedł do głowy i jakim sposobem tutaj wśród nieprzyjaznych sobie ludzi, znalazłeś sojuszników?

Pennicuick roześmiał się lecz milczał. Jeżeli jego posądzał major o wywieszenie plakaty, tem lepiej! Ale ostatecznie kto mógł to zrobić? Kto wiedział o jego czynnie w Dhulang? Tysiące niemiliwych przypuszczeń przesunęło się przez myśl Pennicuicka, podczas gdy w klubie liberalni zaśmiewali się nad nierozwagą przeciwników, którzy swem wystąpieniem zyskali nienawistnemu kandydatowi tyle głosów.

Major słuchał dysputy, w końcu dał poznać wszystkim, że mylą się i głośno oświadczył, że autorem plakaty był sam Pennicuick. Wiesz ta rozszła się po całym Slowcomb i wszyscy bez chwili namysłu uwierzyli w nią, nie winiąc wcale kandydata za ten mały podstęp.

Zaprzeczenia konserwatystów nie pomogły, ogół wierzył, iż sztuczkę urządził ktoś umyślnie wysłany z Londynu. Kandydata Pennicuicka od tej chwili weszła na pewną drogę, zerwanie między Tremaine'em i Warrenem odbyło się jak przedwidział Pierrepoint, ostatecznie Pennicuick otrzymał głosów 950, Warren 920 a Tremaine 908.

Pennicuick czuł się zupełnie zadowolony, wszystko — z wyjątkiem owej sztuczki — wydało co prawda 300 funtów, ale miał zajęcie na czas pewien i utwierdził się

nictwie konserwatywnem; wszyscy powstałi razem i podnieśli w górę wysoką tyczkę, z przyczepioną u góry tablicą, na której, pod zapytaniem — *Co on zrobił?* — umieszczoną była odpowiedź: *Zapytajcie o to w Dhulang w Chinach.*

ROZDZIAŁ XIV.

Szanowny deputat.

Zgromadzone tłumy z podziwem spoglądały na wywieszony sztandar; nikt z nich prawie nie wiedział, co to jest owo Dhulang — dla Pennicuicka wszakże to niespodziewane przypomnienie było jakby uderzeniem pioruna; błądy, przerażony wpatrywał się w ten napis, nie mogąc pojąć kto go tu umieścił. Po pierwszej chwili milczenia rozległy się teraz ze wszystkich stron wołania „Dhulang, Dhulang, powiedz nam co tam zrobiłeś?”

Pennicuick, wiedziony instynktem samozachowawczym wbiegł szybko na mównicę i nieświadomy prawie tego, co mówił, zawołał zmienionym głosem. — A więc wam odpowiem, ktokolwiek jesteście, na okrutne postawione pytanie, a wy moi przyjaciele oszczędźcie, kto tu godzinę potępienia, ja, czy kryjący się intrygant.

Straciłem w Dhulang w okrutny sposób najdroższego przyjaciela, Bóg świadkiem niczego nie żałowałem, aby go wyratować, niestety daremnie! Kwestya to dla mnie tak bolesna, że nie mogę o niej wspomnieć bez wzruszenia — widzieliście to przed chwilą. A jednak wolałbym co chwila doznać podobnych wrażeń, aniżeli być na miejscu tego nikczemnika, który znając moją słabą stronę, skorzystał z niej tak niegodnie. Wybrał właśnie tę chwilę, w której chciałem wam wyrazić słowa serdecznej podziękii za doznane przyjęcie.”

Tymczasem uprzątnięto tyczkę, liberalni zaczęli głośno wyrażać oburzenie swoje na konserwatystów.

— Zyskaliśmy co najmniej z pięćdziesiąt

39)

JAMES PAYN.

W ZASTĘPSTWIE.

POWIEŚĆ.

Przekład Wiktorji Rosickiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 85).

Otóż kandydaci kilkakrotnie te same mowy, nieraz przed tymi samymi ludźmi zmuszeni byli wypowiadać, wszędzie być i na każdym kroku sprawę swoją popierać. Pennicuick czynnie występował wszędzie, znajdując w tym zgłębku i ciągłych niepewnościach rozermwianie myśli. Pierrepoint nie zjawiał się w Slowcomb, działał wszakże z ukrycia, zjednywając głosy dla Pennicuicka. Ciekawość ogólna była mocno podrażniona tym nowym kandydatem, stawiano sobie tylko pytania — kto on? — co robił dotychczas? — zaznaczając przez to, że uważają go za przybysza nieznanego nikomu.

Ucichły wreszcie tajemne zabiegi i rozpoczęły się głośne wybory. Pierwszego dnia przedstawiając swoją kandydaturę, przemawiali z kolei Tremaine i Warren, następnie pan Harwood obywatel z okolicy zaproponował Pennicuicka, poczem wstał burmistrz i w gorącej mowie zalecając kandydata, kończył w te słowa:

— Pytacie zapewne — kto on? — Odpowiedzieć wam mogę, że jest to syn starożytnego i bogatego rodu. Poznawszy życie i ludzi w licznych podróżach po kraju i za granicą, zmienił rodowe uprzedzenia i przystał do stronnictwa, którego reprezentantem pragnąłby zostać. — Co on zrobił dotychczas? — spytacie zapewne, otóż powiedziałem wam.

Tu głośny śmiech rozległ się w stron-

1.250 rs., ubezpieczonej na nieruchomości pod N. 20 w Łodzi i na kapitale 15,000 rs. zapisanym na hipotece tejże nieruchomości na rzecz I. L. Kohna.

4) Po Salomonie Moszku (vel Zelmanie Moszku) Jerolimskim, zmarłym w 1887 r. w Zgierzu, na korzyść którego w wykazie hipotecznym nieruchomości pod NN. 235 i 236 w Zgierzu, zrobione zostało zastrzeżenie na sumy: 234 rs. 210 rs. i 170 rubli.

5) Po Wiktorji Friedenberger, z domu Müller, zmarłej w 1884 r. w Warszawie, na korzyść której, na kapitale 5.830 rs., ubezpieczonym na nieruchomości pod N. 160 w Łodzi, ciąży zapis w sumie 100 rubli.

Osoby zainteresowane w powyższych sprawach spadkowych, obowiązane są zgłosić się z dowodami swych praw spadkowych, w wyżej oznaczonym dniu o godzinie 10 rano, w wydziale hipotecznym m. Łodzi.

(-) Przesiedlają się do Cesarstwa: stały mieszkaniec m. Łodzi August Fryderyk Rosenthal z rodziną i stały mieszkaniec wsi Kały w gminie Radogoszcz w powiecie łódzkim Wilhelma Rudolf Kadach.

(-) Targi zbożowe z dnia 17 kwietnia. Na stacyi towarowej sprzedano 200 korcy pszenicy z tych 100 po 6 rs. 75 kop. i 100 korcy po 6 rs. 77 1/2 kop.; żyta 422 korce, z tych 210 po 3 rs. 90 kop. i 212 po 3 rs. 85, żyto pochodzący z Cesarstwa; jęczmienia sprzedano 125 korcy po 3 rs. 40 kop. korzec.

Na Starym Rynku dowoży zboża, a zwłaszcza pszenicy były bardzo znaczne popyt dość słaby. Sprzedano pszenicy 300 korcy po 6,60 do 6,80 rs., żyta 600 korcy po 3,70 do 3,90 rs. korzec. Bardzo dobry popyt był na mąkę żytnią, płacono chętnie po 5,75 rs. do 6 rs., za worek 5 pudowy. Ogółem sprzedano zboża około 2.000 korcv.

(-) Nowy zakład fabryczny, na wielką skalę, zamierza wybudować na południu miasta p. S. Rozenblatt, a to w celu pomieszczenia w jednym budynku wszystkich działów fabrykacji, rozrzuconych obecnie w różnych miejscach. Nowa fabryka zbudowaną być ma jeszcze w b. roku.

(-) Wypadki w guberni piotrkowskiej. W drugiej połowie marca r. b. zdarzyło się w guberni 8 pożarów, z tych 4 z podpalenia, 1 na skutek nieostrożności z ogniem, 3 z przyczyny niewiadomej; szkody wyrządzone przez te pożary wyniosły 4.295 rubli. W ciągu tegoż czasu zdarzyły się 4 wypadki nagłej śmierci; znaleziono także dwa martwe ciała.

(-) Zmarło w Łodzi w tygodniu ubiegłym od dnia 9 do włącznie 15 kwietnia dzieci do lat 15: katolików 27, ewangelików 15, żydów 6, — razem 48; dorosłych: katolików 12, ewangelików 10, żydów 5, — razem 27.

Ogółem zmarło w tygodniu ubiegłym siedemdziesiąt pięć osób, o 12 mniej, aniżeli w tygodniu poprzednim; śmiertelność zmniejszyła się o 19 wypadków, pomiędzy dorosłymi wzrosła się o 7.

(-) Dopłata. Przy wykupywaniu patentów i świadectw gildyjnych na rok bieżący kasa powiatowa pobiera dopłaty do patentów i świadectw z roku zeszłego w ilości 50 kop.

(-) Poszukiwanie kataryniarza. „Kurjer warsz.” opowiada, że przed kilkoma laty niejaki Michał Orembo, rodem kroat, wywędrował do Warszawy, jako kataryniarz. Obecnie w drodze urzędowej nadeszła wiadomość, iż na Oremba spadła po jakimś krewnym znaczna krociowa fortuna. Kataryniarza, pomimo usilnych poszukiwań w Warszawie nie odnaleziono, gdyż wymeldował się na wyjazd jeszcze w czerwcu r. z. Jest domniemanie, iż Orembo wędruje po prowincji. Być może, iż znajduje on się w Łodzi, gdzie liczba kataryniarzy jest dość znaczna, lub w którymś z sąsiednich miasteczek.

(-) Koncert symfoniczny. Pan Otton Heyer urządził drugi koncert symfoniczny w sali Vogla, w środę dnia 25 kwietnia. Orkiestra koncertowa składać się będzie z tutejszych i warszawskich sił muzycznych.

(-) Przedstawienie amatorskie. Sprzedaż biletów na sobotnie przedstawienie amatorskie idzie bardzo pomyślnie; niema wątpliwości, że teatr będzie przepelniony. W piątek wieczorem odbędzie się próba generalna, na której mogą być obecni nie biorący czynnego udziału w przedstawieniu.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Warszawa. Stowarzyszenia „Kurjer warszawski” donosi, że agituja się obecnie w Warszawie dwa nowe stowarzyszenia. Pierwszem będzie stowarzyszenie malarzy, rzeźbiarzy i posłotników, które zajmowałoby się odnawianiem kościołów w całym kraju. Inicytatorzy według doniesienia „Kurjera warszawskiego”, odbyli już posiedzenie, na którym wybrano komitet, poruczając mu opracowanie ustawy, w celu przedstawienia jej do zatwierdzenia władzom. — Drugim ma być stowarzyszenie pływaków. Jeśli liczba członków osiągnie cyfrę 200, inicytatorzy towarzystwa zamierzają wystarać się o pozwolenie na otwarcie oddzielnego klubu, w przeciwnym zaś razie przylączą się do towarzystwa wioślarskiego całej grupy.

— Piotrków. Sprzedaż majątków ziemskich. „Tydzień” donosi, że w końcu ubiegłego miesiąca, w Piotrkowie, w sądzie okręgowym, sprzedane zostały następujące dobra ziemskie, wystawione na licytację przez prywatnych wierzycieli hipotecznych: Grabno w powiecie łaskim z folwarkiem Zamościę, 573 morgi 205 przętów nabył St. Mianowski za rs. 7,000; — Siedlce w pow. łaskim, 954 morgi 225 przętów, nabył Józef Siemaszko za rs. 10,975; — Kuźnica Nowa w pow. częstochowskim, 822 morgi 121 przęt. nabył Józef Krasuski za 11,500 rs.; — Dobranice i Dobraniczki w powiecie piotrkowskim, 2,356 morgi 86 przętów; nabył Władysław Raciejki za 37,103 rs.; — Rękoraj w pow. piotrkowskim 5,218 m. 266 przęt. nabył Władysław Umiasowski za 74,300 rs.

Pennicuicka, tembardziej, że w każdym artykule spotykał ten fatalny wyraz „Dhulang”, którego brzmienie w okropny sposób działało na rozstrojone nerwy szanownego deputata. Co prawda nie zrobiono mu dotychczas żadnego poważnego zarzutu. — Wiemy powszechnie, — pisano — że pan Pennicuick bardzo filozoficznie zapatruje się na nieszczęścia swych przyjaciół; nie zadał sobie najmniejszego trudu, aby pozyskać ulaskawienie u rządu chińskiego i chociaż bardzo bogaty, szczydził pieniądze gdy było potrzeba a zachował je na wybory w Slowcomb. — Liberalne dzienniki broniły wprawdzie swego kandydata, lecz robiły to — jak utrzymywano z urzędu; dosłownie powtarzały gazety przemówienia Pennicuicka, uważano je wszakże za umyślne fałszy.

Ralf Pennicuick nie posiadał się z gniewu i oburzenia: ów nieszczęsny Dhulang miałże go całe życie przesładować? Istotnie było to rzeczka nadzwyczajną, powiedziałby kto, cudowną, że fakt spełniony w miejscu tysiące mil odległym od rodzinnej ziemi, i ognisk cywilizacji, mający za świadków kilku tylko dzikich ludzi, mógł się przenieść na grunt Anglii. Należało chyba wierzyć w mściwą Nemezys. Ale w każdym razie trudno było się ludzi, aby owo rzucone — zapytajcie w Dhulang — mogło być dziełem wypadku.

Następnego dnia po przyjeździe do Londynu, Rajmund zjawił się z raną w mieszkaniu ojca. — Sądząc że polityczne przekonania nie przeszkadzają ci zjeść śniadania ze mną, — powiedział starszy Pennicuick witając syna. — Będę ci towarzyszył ojcie, jakkolwiek jestem już po śniadaniu, — odparł młodszemu — co do politycznych przekonań, nie dbałem nigdy o nie, a dziś mniej niż kiedykolwiek. — Jestem ci mocno obowiązany, — przerwał ojciec.

(D. c. n.)

— W Kaliszu, w ubiegły poniedziałek odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy gmach ratuszowy, który w ciągu półtora roku ma być zupełnie wykończony.

TELEGRAMY.

Paryż, 16 kwietnia. (Ag. p.). Przy ulicy Montmartre, przed domami, w których mieszczą się redakcje gazet, sprzyjających Boulangerowi, zebrały się wczoraj wieczorem tłumy. Wydawały one okrzyki nieprzyjemne, połączone z gwizdaniem, przed transparentem, wyobrażającym Juliusza Ferry'ego w kostymie kłowna, z zachwytem zaś witaly inny transparent, na którym wymalowany był Boulanger w pełnym uniformie generalskim. Poważnych zaburzeń nie było. W innych dzielnicach Paryża panował zupełnie spokój.

Berlin, 16 kwietnia. Centralny komitet dla powodziń w całym państwie rozporządza obecnie sumą 1,050,000 marek. W sumie tej znajdują się dary od cesarza Fryderyka (50,000 m.), od cesarzowej Augusty (1,000 m.), od króla włoskiego (32,000 m.), od następcy tronu niemieckiego (10,000 m.). Zachodnie i wschodnie Prusy otrzymały z tej sumy dotąd 250,000 m., powodzińskie z nad Warty, Odry i Noteci 175,000 m., z nad Elby 100,000 m.

Paryż, 16 kwietnia. Wczoraj w departamencie Nord wybrany został Boulanger deputowanym. Głosujących było 363,935. Boulanger otrzymał głosów 172,528, opozycjonista Foucard 75,901, Moreau 9,647.

Metz, 16 kwietnia. Niemiecki podróżny, Zangerle, który strzelił do francuskiego komisarza, Rittera, w Pagny, uznany został za obłąkanego i oddany do szpitala waryatów.

Bruksella, 15 kwietnia. (Ag. p.). Otwarcie wystawy międzynarodowej przemysłu i rolnictwa odroczonem zostało do dnia 19 maja.

Konstantynopol, 15 kwietnia. (Agen. p.). Banda wychodźców bułgarskich udała się z Salonik do Dedeagaczu, celem zbuntowania wojsk. Została ona ujęta i odprawioną do Ardyanopola.

Bukareszt, 15 kwietnia. (Ag. p.). Przywieziono tu włościan, którzy dopuścili się zaburzeń. Mają być przeciw nim wymierzone srogie kary.

Berlin, 16 kwietnia. (Ag. p.). Stan zdrowia cesarza Fryderyka mocno się pogorszył. Do poprzedniego cierpienia przylączyły się bronchitis i febra.

Peszt, 16 kwietnia. (Ag. pół.). Zapewniamy, że wysokość kredytu, którego żądać będzie rząd od delegacji, wynosić ma 50,000,000 zlr.

Bukareszt, 16 kwietnia. (Ag. p.). Pod Febriną przyszło do krwawego starcia między zbuntowanymi wieśniakami i wojskiem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 16 kwietnia. Gielda widocznie znajduje się na drodze do popadnięcia znowu w stan zastójny zupełny, w jakim znajdowała się w ciągu dwu pierwszych miesięcy roku bieżącego. Od pewnego czasu zwykłowcy powstrzymują się zupełnie od interesów, obroty podtrzymuje tylko potrzeba pokryć. Kursy podlegają tylko nieznacznyemu wachaniu. Niepomyślne doniesienia z rynków zagranicznych i powodzenia Boulanger'a we Francji wywarły dziś nacisk na usposobienie giełdy. Stan zdrowia cesarza niemieckiego obudził poważne obawy. Prawie we wszystkich działach kursy osłabły, lecz w żadnym znacznym. Przy końcu wzmożniło się usposobienie, lecz ruch nie ożywił się wcale. Pożyczki ruskie notowano przy końcu nieco niżej, także kurs rubla osłabił trochę. Na giełdzie zbożowej, pomimo lepszych notowań amerykańskich i angielskich, pszenica zyskała tylko 1/2 m., a żytem po cenach sobotnich obracano bardzo mało.

Berlin, 16 kwietnia. Biuletyn banku ruskogo 167 95; 1/2% listy zastawne 51,90, 4% listy likwidacyjne 46,60, 5% pożyczka wewnętrzną II — 51,00, III emisji 50,70, 4% pożyczka z 1880 r. 77,60, 4% listy zastawne ruskie 86,50, kupon w 1880 r. 82,90, 5% pożyczka premijowa z 1861 roku 141,00, wzniesiona 1866 r. — akcyo banku handlowego 67,75 dyskontowego —, dr. kol. warsz. wiod. 130,40, akcyo kredytowe austriackie 135,25, renta kulejowa ruska 91,40 6% renta złota 104,40, pożyczka ruska 4% wewnętrzną 43,50, dyskonto 3% prywatne 1 1/2%.

Londyn, 16 kwietnia. Pożyczka ruska z 1873 r. 93. Konsole angielskie 99 1/2. Warszawa, 16 kwietnia. Targ na piwo Witkowski-go, Pszenica sta. i ord. —, patra i doba 600 — 610, biała 655 — 660, wyborowa 675 — 690; żyto

wyborowe 375 — 385, średnie — — — 380, wadliwe — — —; jęczmień 2 i 4 — orząd. 300 — 390, owin 225 — 267 1/2, gryka — — —, rzepak letni — — —, zimowy — — —, rzepak rapsim. — — —, groch polny 420 — — —, okur. — — —, fasola — — —, sa korzec; Dowieziono pszenicy 800, żyta 800, jęczmień 60, owin 300, grochu polnego 20 korcy. Warszawa, 16 kwietnia. Okowita 78 1/2, skrzyż po k. 9 1/2, Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2. (Tart. skł. i. za wiadro kop. 820 — 827 1/2, za garn. 367 — — 269. Słynki za wiadro kop. 833 — 839, za garn. 271 — 275 kop. (z dod. na wyschn. 2 1/2). Berlin, 16 kwietnia. Pszenica 165 — 178, na kw. mj. 170 1/2, na wrz. paż. 176, żyto 112 — 120, na kw. mj. 120 1/2, na wrz. paż. 130. Londyn, 13 kwietnia. Cukier Java 96 proc. 15 1/2 stałe, cukier brazyłowski 14, stałe. Liverpool, 14 kwietnia. Sprawozdanie kuchenne, 91,66 8,000 hel, z tego na spekulację i wywóz 1,000 hel. Stale. Middling amerykańska na kwiecień 5 1/2, na kw. mj. 5 1/2, na maj 5 1/2, na c. l. p. 5 1/2, na l. p. sier. 5 1/2, na sier. wrz. 5 1/2, na wrz. paż. 5 1/2, na paż. list. 5 1/2, na list. gr. 5 1/2, na gr. st. 5 1/2, p. 4. Now-York, 14 kwietnia. Bawolna 9 1/2, w N. Orleanie 9 1/2, Kawa (Fair Rio) 14 1/2, Rio Nr 7 low ordynary na maj 11.12 na lip. 10.47. Havre, 16 kwietnia. Kawa good average Santos na maj 72.00, na wrz. 67.75, na gr. 66.50.

TELEGRAMY GIELDOWE.

Table with columns: Gielda Warszawska, Gielda Berlińska, Gielda Londyńska. Rows include various financial data like 'Zadania z końcem giełdy', 'Za waksle krótkoterminowe', 'Za papiery państwowe', 'Banknoty rosyjskie zaraz', 'Weksle na Warszawę kr.', 'Weksle na Petersburg kr.', 'Weksle na Londyn kr.', 'Weksle na Wiedeń kr.', 'Dyskonto prywatne', 'Weksle na Petersburg', 'Dyskonto 2 1/2 %'.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Matniestwa zawarte w dniu 16 kwietnia: W parafii katolickiej —, W parafii ewangelickiej —, Starozakonnich —, Zmarli w dniu 16 kwietnia: Katolicy: dzieci do lat 15-tych zmarło 4, w tej liczbie chłopów 1, dziewcząt 3; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 1, a mianowicie: Stanisław Cynkowski, lat 56; Franciszek Rapacki, lat 44; Juliana Brenner, lat 46. Ewangeliści: dzieci do lat 15-tych zmarło 2, w tej liczbie chłopów 1, dziewcząt 1; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 2, a mianowicie: Jan Bogumił Rosner, lat 84; Katarzyna Zakrzewska, lat 64; Juliana Wolf, lat 67. Starozakonnich: dzieci do lat 15-tych zmarło —, w tej liczbie chłopów —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Mantuffel. Jankowski z Warszawy, Drege z Warszawy, Segal z Rygi, Fichtenholz z Kijowa, Rociński z Warszawy, Górski z Warszawy, Lisiecki z Warszawy, Robman z Miławy.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW od dnia 1 (13) listopada r. b.

Table with columns: z Łodzi wychodzą, do Łodzi przychodzą, GODZINY i MINUTY. Rows include destinations like 'do Koluzeck', 'Skiernewie', 'Warszawy', 'Aleksandrowa', 'Ciechocińska', 'Piotrkowa', 'Częstochowy', 'Graniec', 'Sosnowca', 'Tomaszowa', 'Beina', 'Radomia', 'Kielce'.

UWAGA. Ceny oznaczone grubszymi drukami wyrażają cenę od godziny 6-jej wieczorem do godziny 6-jej rano.

ROZDZIAŁ XV. Niedogodności zajmowania wybitnego stanowiska.

Pennicuick najnie spodziewanej i wbrew swemu życzeniu stał się bohaterem dnia. Jako członek parlamentu, a więc osoba publiczna, zwracał wszystkich oczy na siebie i zyskał mnóstwo nieprzyjaciół. Z początku przypuszczał, że zasłabł wypadki nie przejdą po za granicę Slowcombu, omylił się jednak, gdyż prasa konserwatywna mszcząc się za odrzucenie swojego kandydata rozwodziła się nad osobistością Pennicuicka, mianując go na zasadzie danych zaczerpniętych ze Slowcomb, niedogodniem i oszustem. W żadnym razie rozgłos tego rodzaju przyjemnym być nie mógł dla

